

PiS łąta statek emeryckim groszem

1 września 2024

Nad partią Jarosława Kaczyńskiego zawisły czarne chmury. Państwowa Komisja Wyborcza odkryła, że PiS wydało 3,6 miliona złotych w sposób, który narusza prawo i moralne standardy. Przez lata swoich rządów Prawo i Sprawiedliwość rozkradało państwowe pieniądze, jakby nigdy miało nie ponieść za to konsekwencji. Ale jak mówi stare przysłowie: „Pycha kroczy przed upadkiem”. Można by się cieszyć, że teraz nadeszły dla nich chudsze lata... ale wierny PiSowski beton już wyciąga swe portfele.

Najbardziej skandaliczne w tej historii jest to, że nie chodzi tu o zwykłe „przeoczenia” czy drobne błędy, ale o miliony wyrzucone na działania, które trudno uznać za uczciwe nawet w najbardziej tolerancyjnych okolicznościach. PKW wymieniła sześć kluczowych nadużyć, które doprowadziły do odrzucenia sprawozdania. To cała seria wydarzeń: od wykorzystania etatowych pracowników Rządowego Centrum Legislacji do promocji jednego z kandydatów, przez nielegalne użycie materiałów opłaconych przez Warmińsko-Mazurski Urząd Wojewódzki, aż po groteskowe pikniki wojskowe, podczas których publiczne pieniądze były rozdawane jak konfetti na partyjnych imprezach.

Nie można zapomnieć o filmie reklamowym z udziałem ministra sprawiedliwości, który kosztował Ministerstwo Sprawiedliwości – a co za tym idzie, podatników – niemałe miliony, oraz o wydarzeniu „Spacer po zdrowie”, które, choć nazwa sugeruje coś innego, było tak naprawdę kolejnym elementem wyborczej układanki. Łączna wartość tych świadczeń niepieniężnych wyniosła 3,6 miliona złotych.

Jarosław Kaczyński, przez niektórych uważany za wybitnego stratega politycznego, wyraźnie zaniepokojony, stwierdził

podczas jednej z ostatnich konferencji: „Decyzja PKW to skandal i próba zamachu na naszą demokrację. To kalkulacja polityczna mająca na celu osłabienie naszej pozycji przed zbliżającymi się wyborami prezydenckimi”. W obliczu tych problemów biedny prezes PiS apeluje do swoich zwolenników o pomoc: „Nawet 10 złotych pomoże” – mówi, próbując wycisnąć ostatnie grosze od tych, którzy jeszcze wierzą, że PiS to jedyna ostoja narodowej dumy i suwerenności.

Henryk Kowalczyk, skarbnik PiS, nie ukrywa, że „środki finansowe są partii pilnie potrzebne”. Dodał także: „Redukcja tych środków finansowych będzie dla partii bardzo dotkliwa, szczególnie w kontekście wyborów prezydenckich. Liczymy na wsparcie naszych wyborców w tej trudnej sytuacji”.

Partia, która latami domagała się transparentności od innych, teraz sama staje się synonimem politycznej hipokryzji, żebrząc o grosze od swoich wyborców, aby uniknąć bankructwa. PiS może teraz stracić dofinansowanie z budżetu państwa na następne lata, co oznacza, że miliony złotych, które miały płynąć do ich kieszeni, mogą zostać odcięte.

Premier Donald Tusk skomentował złowieszczo i triumfująco na platformie X: „PiS poznaje prawdziwe znaczenie słów prawo i sprawiedliwość”.

Ale to dopiero początek tego finansowego horroru. Teraz czas na zimną arytmetykę, która bezlitośnie obnaża katastrofalne położenie PiS-u. W normalnych warunkach partia taka jak PiS mogłaby liczyć na dwa główne źródła finansowania z budżetu państwa: dotację wyborczą i subwencję roczną. Dotacja wyborcza dla PiS miała wynieść szacowne 38,8 miliona złotych, ale decyzją PKW zostanie obcięta o 3,6 miliona złotych – kwotę równą wykrytemu „przewałowi”. To jednak nie koniec: PKW dorzuca jeszcze karę w wysokości trzykrotności tej sumy, co łącznie daje 14,4 miliona złotych. Ostatecznie PiS dostanie więc około 24,5 miliona złotych – może starczy im na kampanijne gadżety.

Ale hola, hola, to jeszcze nie koniec. Teraz czas na drugą falę cięć, która dotknie subwencji, czyli rocznych zastrzyków gotówki do partyjnych sejfów. PiS miało dostawać co roku 26 milionów złotych, ale PKW postanowiła, że każda z tych wypłat zostanie uszczuplona o 10,8 miliona złotych, czyli trzykrotność wykrytej przekręconej kwoty 3,6 miliona. Jednak prawdziwa bomba eksploduje dopiero na jesieni, kiedy PKW ma zamiar odrzucić inne sprawozdanie PiS – tym razem rozliczenie roczne. Wtedy partia może stracić całą subwencję na trzy lata.

Kowalczyk, zdając sobie już sprawę z nadciągającej katastrofy, powiedział: „Musimy oszczędzać, ale nie pozwolimy, by nasze ideały zostały zniszczone przez decyzje PKW. Będziemy walczyć do końca”.

Co dalej? Choć sytuacja jest trudna, z pewnością nie oznacza jeszcze politycznego końca, jak wieszczą niektórzy komentatorzy. Partia przez lata stworzyła wokół siebie sieć „tłustych kotów”, które dorobiły się na rządach PiS.

Ten beton partyjny, uwłaszczony przez lata na państwowych posadach i kontraktach, już wiernie sięga do portfeli, by ratować tonący okręt. A nie zapominajmy także o wiernych moherowych beretach – PiS, podobnie jak Rydzyk, doskonale wie, jak oskubywać biedne emerytki, które kochają Jarka jak Ojca Tadeusza i przeleją mu nawet swoje ostatnie pieniądze.

Wczoraj wpłaty przekroczyły już 1,5 miliona złotych, a do poniedziałku spodziewają się zebrać 2 miliony. To pokazuje, że choć statek PiS niebezpiecznie przechylił się w bok, łapiąc wodę za burtę, to wciąż ma załogę gotową do walki.

Kapitan Kaczyński może być spokojny – wierne emerytki i uwłaszczony beton wyłożą potrzebne pieniądze, żeby utrzymać statek na powierzchni. Pytanie tylko, jak długo uda im się płynąć.

Autorstwo: Aleksander Radomski

Źródło: Trybuna.info